

Czechow należy do żelaznego repertuaru polskiego teatru. Lata ostatnie tę pozycję autora „Trzech sióstr”, „Mewy”, „Wiśniowego sadu”, „Wujaszka Wani” wyraźnie umocniły. Było kilka szeroko komentowanych inscenizacji jego sztuk, w Narodowym, krakowskim Starym Teatrze i rok temu w warszawskim Ateneum. Krytycy i recenzenci chętnie dowodzą, jak wiele współczesna dramaturgia i współczesny teatr zawdzięczają rosyjskiemu pisarzowi. Aktorzy marzą o Czechowie, bo gwarantuje im znakomicie napisane role, reżyserzy – bo przeciwstawiając się tradycji teatralnej, która przyniata tę twórczość, odnajdują w niej coraz to nowe pokłady, coraz to nowe sprawy, które trafiają do widza.

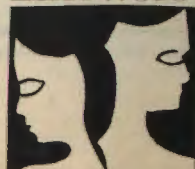
Pisze się u nas o autorze „Wiśniowego sadu” więcej niż o wielu innych znakomitościach światowej klasyki. Atoli „zawinił” tu sam Anton Pawłowicz, który – choć nie raz ostrzegał innych przez zbytnią wylewnością – sam okazał się niezłym gadułą, poszerzając tym pole późniejszym interpretatorom jego twórczości. Mało który pisarz pozostawił tak wiele komentarzy zarówno do swoich utworów, jak i dzieł, które wyszły spod piór innych.

Korespondencja autora „Mewy” – notabene bardzo obszerna – pełna jest uwag, opinii, często prognoz. Ich atrakcyjność dla nas dzisiaj, czy – jak kto woli – ekspresywność, podnosi często lapidarna, aforystyczna forma, cięty dowcip. Dla dzisiejszych interpretatorów twórczości Czechowa materiał to nieoceniony. Zdarza się jednak, iż bywa on przeceniany. Nie wszystkie bowiem opinie znakomitego pisarza potwierdziły się. O czym często nasz teatr zapomina. Wydaje się, że w sporze na temat, jak grać dziś Czechowa, mniej istotna jest polemika pisarza z inscenizacjami Stanisławskiego, które ukształtowały psychologiczny model odczytywania tej dramaturgii, lecz to przede wszystkim, co współczesny teatr działający pod określoną szerokością geograficzną potrafi dziś w niej dla siebie i swego widza odnaleźć. I czy będzie to zarówno dla tego widza, jak i teatru atrakcyjne.

Piszę o tym pod wrażeniem przedstawienia „Iwanowa” w warszawskim Teatrze Ochoty. Przedstawienia bardzo ciekawego, interesującego pod względem artystycznym i intelektualnym. Ale przedstawienia, które u wielu widzów może budzić różne zastrzeżenia. Reżyser Jan Machulski, jednocześnie wykonawca głównej, tytułowej roli, dokonał w tekście sporych skrótów. Wykreślił kilka po-

CZECHOW PO POLSKU

Mariusz
Zinowicz



staci, wprowadził zmiany sytuacyjne. Przedstawienie trwa półtorej godziny, dokładnie o połowę krócej niż zazwyczaj. Jego twórcy usunęli w zasadzie wszystkie sceny stanowiące tło obyczajowe. Zmiany rzeczywiście są spore, ale nie naruszają one Czechowskich pryncypiów.

Przedstawienie bardzo konsekwentnie wynika z założeń tego teatru i jego możliwości technicznych. Kształt, jaki mu nadał Jan Machulski, sprawdza się znakomicie. Teatr Ochoty nie ma przecież normalnej pudełkowej sceny, pozwalającej zmieniać sytuacje i dekoracje zgodnie z prawami sceni-

stawienia bardzo jasnego, odpowiednio wyostrego sformułowania problemu. Tak było z wystawianą tu „Norą” Ibsena, „Krzywą płaską” Jana Szymańskiego czy „Szaloną Gretą” Grochowiaka. Tak też jest i z „Iwanowem”.

W Teatrze Ochoty oglądamy przedstawienie, które jest pewnego rodzaju sądem nad głównym bohaterem. Każda z postaci próbuje przedstawić o nim swoją prawdę, co najczęściej jest przydawaniem nowych argumentów do aktu oskarżenia sporządzonego przez Lwowa – lekarza żony chorej beznadziejnie na gruźlicę. W spektaklu wyraźnie zarysowana zostaje



Scena zbiorowa. Od prawej Zinajda (J. Nowicka), Borkin (tylem – K. Kiernoznowski), Lwowa (J. Leśniewski) oraz Lebidiew (T. Bogucki)

cznej iluzji. Przy tym samym stolku i na tym samym krześle, nie ruszonym z miejsca siadają ludzie odwiedzający różne domy. Ale to problem może bardziej techniczny, organizacyjny. Istota sprawy polega na tym, że Teatr Ochoty pragnie za każdym razem przedstawić widzowi jakiś wybrany przez siebie problem pod dyskusję. Ta dyskusja odbywa się po każdym spektaklu. To wymaga od twórców przed-

antynomia postaw Iwanow – Lwowa.

Warszawskie przedstawienie w swojej jakby powierzchniowej warstwie jest opowieścią o tym, jak trudno być człowiekiem uczciwym. Jak wiele na tej drodze niebezpieczeństw, jak wiele zasadzek. Czechow nie podsuwa nam tu łatwych i prostych rad. Takie nie istnieją. Iwanow szuka wyjścia. Stara się oszczędzić chorej żonie



Anna (G. Leśniak) i Iwanow (J. Machulski)



Sasza (B. Strykówna) i Iwanow (J. Machulski)

prawdy o tym, że dawna miłość minęła, ale to trudne, bo wszystko trzeba oprzeć na kłamstwie. A ono ma kruche nogi. I nawet niepotrzebny tu udział zezowatego losu, żeby owo szydło z worka co chwilę wylazło, zwłaszcza gdy na horyzoncie pojawia się ta druga – Sasza. Jest to trudne, bo tylko Iwanow nie tyle wie, co wyczuwa któryś tam zmysłem, że nie ma jednoznacznych ocen, że nie jest –

trawstując Czechowa – ani tak białe, ani tak czarne, jak nam się wydaje. I to właśnie najtrudniej ludziom zrozumieć, tym bardziej że Lwowa ma jasną receptę na życie. I w końcu Iwanowowi pozostaje zgodzić się na miano łajdaka lub popelnić samobójstwo. Wybiera to drugie wyjście.

CZECHOW PO POLSKU

Przeciwstawienie Iwanowa, próbującego zrozumieć, dlaczego tak jest, że choć człowiek stara się nikogo nie skrzywdzić, wokół niego jest tylko płacz – Lwowowi, dla którego dobro jest tak wysoką wartością, że uświęca środki, jest w sumie problemem bardzo ro-

mantycznym, być może nawet bardzo polskim.

Przedstawienie w Teatrze Ochooty odwołuje się do naszych osobistych doświadczeń i do naszych kulturowych tradycji. Jest celne i precyzyjne. I wielka to zasługa całego zespołu jego twórców z Janem Machulskim na czele, który tym przedstawieniem pięknie podsumował swoje dwudziestopięcioletnie prace artystycznej.

Otrzymaliśmy spektakl nieba-

nalny. Kontrowersyjny, „ale Czechow – jak kiedyś powiedział Gustaw Holoubek – polega nie na porozumieniu, lecz na nieporozumieniach.

Podczas dyskusji ktoś zaatakował Iwanowa. Cóż to za człowiek, cóż to za problemy, niech nas Bóg chroni przed podobnymi! Pozwólcie nam żyć – odpowiedział pewien starszy mężczyzna – nawet wtedy, gdy jesteśmy tacy jak on.

MARIUSZ ZINOWIEC

PS. Do postscriptum pozwalam sobie przenieść informację o twórcach tego przedstawienia, nie iżby była marginesem tylko, lecz dlatego, iż wymaga odrębnego potraktowania, na które w felietonie miejsca nie było. „Iwanow” jest ich sukcesem. Wymieniam więc wszystkich w kolejności, w jakiej występują w programie: Iwanow – Jan Machulski, Anna – jego żona – Halina Chrobak (oraz Grażyna Leśniak), Sasza –

Bożena Stryjkówna, Zinajda – Janina Nowicka, Lebediew – Tadeusz Bogucki, Borkin – Krzysztof Kiersznowski (oraz Roman Gramziński), Lwow – Roman Gramziński (oraz Janusz Leśniewski). Reżyseria: Jan Machulski, asystent reżysera: Krzysztof Kiersznowski, scenografia: Ewa Kolczak-Kozielowa, muzyka: Piotr Moss.

(MZ)